

ZYGMUNT ZIELIŃSKI
(Lublin)

POLITYCZNY WYMIAR DUSZPASTERSTWA KATOLIKÓW NIEMIECKICH W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Mniejszość niemiecka w Polsce międzywojennej, podobnie jak i mniejszość polska w Niemczech, stanowiły poważny problem polityczny i angażowały służby dyplomatyczne obu państw w sposób nieproporcjonalnie wielki w stosunku do wagi załatwianych spraw¹. Do takich należały bez wątpienia zagadnienia kościelne. Streszczały się one właściwie do postulatów językowych na polu duszpasterskim. Tak było przynajmniej formalnie. Kryła się za tym jednak chęć umocnienia potencjału narodowościowego obu grup ludności. Polacy w Niemczech stanowili w porównaniu do mniejszości niemieckiej w Polsce element bezsprzecznie słabszy. Konsul generalny Rzeszy w Poznaniu pisał o nich jako o „deutsche Katholiken polnischer Zunge”, odnosząc to konkretnie do Śląska², dla których wystarczy jako duszpasterz obywatel niemiecki znający język polski, co automatycznie wykluczało potrzebę sprowadzania księży z Polski dla duszpasterzowania owych „katolików niemieckich polskiej mowy”. Jednocześnie rząd niemiecki starał się zapewnić katolikom niemieckim w Polsce duszpasterstwo sprawowane przez księży z Rzeszy. Chodziło zwłaszcza o stworzenie stałej niemieckiej placówki duszpasterskiej w Poznaniu w kościele franciszkanów (św. Antoniego) i osadzenie tam przynajmniej dwóch ojców z Niemiec. Dodać należy, że jeden taki działał już w tym kościele, zamieszkując w tamtejszym polskim konwencie franciszkańskim. Uzasadnienie tych decyzji

¹ Literatura na temat mniejszości niemieckiej w Polsce i mniejszości polskiej w Niemczech jest dość obfita i to zarówno naukowa, jak i popularno-publicystyczna. Szczególnie dotyczy to Śląska, Warmii, Mazur i Powiśla. Nawet wskazanie najważniejszych dzieł wykraczałoby poza ramy tej informacji. Na artykuł M. Cygańskiego (*Hitlerowskie prześladowanie Polonii w Nadrenii-Westfalii w latach 1933–1945*, „Przegląd Zachodni” 2, 1974, s. 208–232) zwracamy tu uwagę z racji zawartych w nim odniesień do szerzej rozumianej historiografii problemu. Podobną rolę spełnia artykuł L. Krzyżanowskiego (*Kościół katolicki wobec kwestii narodowościowej na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, „Przegląd Zachodni” 2, 1992, s. 71–88), wprowadzający w trudny i dziś aktualny temat mniejszości katolickiej na Śląsku. Z kolei próbą spojrzenia na problem mniejszości niemieckiej w Polsce w okresie Republiki Weimarskiej jest artykuł Cz. Madajczyka *Mniejszość niemiecka w Polsce w polityce Gustawa Stresemanna*, „Dzieje Najnowsze” 3, 1991, s. 3–23.

² Auswärtiges Amt. Bonn. Politisches Archiv (dalej AAB) A.VI.W 20 Polen Bd I. Pismo konsula generalnego w Poznaniu do AA w Berlinie, 26 I 1928 r.

ratów nie było jednoznaczne. W korespondencji wewnętrznej władz niemieckich podkreślano rolę duszpasterzy niemieckich w utrzymaniu Niemczyzny na ziemiach b. zaboru pruskiego, zwłaszcza w Poznańskim. Natomiast w pertraktacjach ze stroną polską jako motyw dominujący wysuwano dobro duchowe wiernych niemieckich³. Duszpasterstwo katolików niemieckich było zorganizowane na miarę istniejących potrzeb, choć zapewne w mniejszym wymiarze niż przed 1918 r. Jednakże liczba katolików zmniejszyła się w tym czasie proporcjonalnie do spadku liczby Niemców na tych terenach w ogóle. Episkopat polski staraniem kardynała Augusta Hlonda dwukrotnie w czasie dwudziestolecia sporządził statystykę katolików niemieckich w Polsce z uwzględnieniem czynności kościelnych odbywanych w tej grupie w języku niemieckim. Dane te dostarczone zostały stronie niemieckiej, którą reprezentował bp Osnabrück Wilhelm Berning, sprawujący z ramienia episkopatu niemieckiego opiekę nad katolikami niemieckimi żyjącymi za granicą. Statystyki polskie noszą daty 1928 i 1936⁴.

Gmina niemieckich katolików Poznania i okolicy posiadała po roku 1918 nabożeństwa niemieckojęzyczne w kościele św. Antoniego w Poznaniu, który w 1838 r. został oddany do wyłącznego użytku katolików niemieckich. Franciszkanie utracili ten klasztor wskutek sekularyzacji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości franciszkanie objęli na powrót kościół i klasztor. Do 1923 r. duszpasterstwo niemieckie sprawowali tam nadal księża niemieccy z terenu Poznania. Nie obywało się jednak bez tarć z polskimi zakonnikami⁵. W 1923 r. przybył jako duszpasterz Niemców do Poznania o. Wenantius Kempf OFM, z klasztoru w Würzburgu. Bez wątpienia zdolny i gorliwy duszpasterz, uznał on za swe zadanie także ożywienie i utrwalanie Niemczyzny w Poznańskim, a także poza jego granicami, w skupiskach niemieckich. Bywał tam jako duszpasterz i uczestnik niemieckich imprez kulturalno-oświatowych. Dla władz polskich, zmierzających do zatarcia znamion niemieckości prowincji wyciśniętych przez zabory, duszpasterz taki był niewygodny. Sprawa wydalenia o. Kempfa postulowanego przez władze wojewódzkie ciągnęła się przez dłuższy czas, a w 1933 r. weszła w ostatnią fazę, co doprowadziło w 1934 r. do zastąpienia o. Kempfa przez jego współbrata, o. Hilariusza Breitingera OFM, pochodzącego także z wüzburgskiego klasztoru.

³ Ibid. Widać to wyraźnie w korespondencji między AA i ambasadą niemiecką przy Stolicy Apostolskiej (Dieg von Bergen) w 1928 r., a także w innych materiałach zawartych w cytowanej teczce. Zwłaszcza dotyczy to memoriałów konsula generalnego w Poznaniu, łącznie z wyżej cytowanym. Podobnie wypowiadał się kanonik poznański ks. Joseph Klinke w swej ocenie sytuacji katolików niemieckich w archidiecezji poznańskiej, sporządzonej dla Auswärtiges Amt w Berlinie. Klinke współpracował blisko z Konsulatem Generalnym w Poznaniu, który w swych raportach dla Auswärtiges Amt nie tał swej niechęci, a nawet pogardy dla kardynała Hlonda i dla rzeczywistości polskiej.

⁴ Zostały one ogłoszone drukiem przez ks. Kazimierza Śmigła, *Die statistischen Erhebungen über die deutschen Katholiken in den Bistümern Polens 1928 und 1936*, Marburg 1992.

⁵ H. Breitinger, *Als Deutschenseelsorger in Posen und im Warthegau 1934–1945. Erinnerungen*, Mainz 1984, s. 7 nn.

Sprawa Kempfa nabrała prestiżowej rangi, a poza tym, wydaje się, obawiano się w kręgach niemieckich, iż lepszym duszpasterzem i działaczem na polu narodowym trudno będzie Kempfa zastąpić. Dość, że prałat Hartz z Piły przedstawił kardynałowi Hlondowi ultimatum: obawia się on dla duszpasterstwa mniejszości polskiej w Marchii Granicznej (Grenzmark), a specjalnie dla działalności i pobytu ks. Domańskiego, dużych trudnień, jeśli Kempf zostałby wydany⁶. Zestawienie tych dwóch postaci: Kempfa i Domańskiego odpowiadało mniej więcej rzeczywistości istniejącej po obu stronach granicy. Obaj oni prowadzili działalność narodową na podstawie struktur duszpasterskich. Domański był jednak obywatelem niemieckim i księdzem diecezjalnym, a więc działał w ramach normalnych uprawnień kanonicznych. Kempf natomiast był obywatelem obcego państwa i posiadał jurysdykcję delegowaną. Okazuje się jednak, że ze względu na charakter pracy wykraczającej często poza ramy duszpasterskie miejscowi Niemcy preferowali na tym stanowisku zakonników. „Zakon, jak stwierdzał w 1928 r. ks. Klink, może łatwiej w s z ę d z i e [podkr. Z.Z.] organizować i odprawiać nabożeństwa itd.”. I dalej: „Tu panuje mniemanie, że duchowni świeccy z Niemiec mniej się do tego nadają, by podjąć duszpasterstwo Niemców w Polsce, niż ojcowie. Duchowni świeccy byłiby w przypadku ich aktywności na polu niemieczyzny rychło wyeliminowani przez świetny wywiad polski, a gdyby byli mniej stanowczy, zostaliby pozyskani przez grzeczność Polaków, z którymi przecież przyszłoby się im stykać”⁷.

Konflikt wokół osoby o. Kempfa, zakończony wydaleniem go z Polski 10 III 1934 r., spowodował wysłanie przez kanoników katedry poznańskiej, księży Alberta Steuera i Josefa Paecha, memoriału do bpa Osnabrück, Berniniga. Obaj kanonicy sygnowali memoriał w imieniu księży Niemców w archidiecezji poznańskiej; w imieniu świeckich katolików podpisali członkowie zarządu Verband Deutscher Katholiken: Knechtel, Wiese i Gentz⁸. Memoriał był ostrym atakiem na Hlonda, zawierał przy tym wyraźne sugestie, że należy walczyć o taki bieg spraw, gdy chodzi o duszpasterstwo Niemców, jaki zapoczątkował o. Kempf. Już sam fakt, że obaj kanonicy występowali w imieniu księży niemieckich, których zresztą w Poznaniu i archidiecezji było sporo, nie mówiąc o powszechnej znajomości języka niemieckiego wśród księży polskich starszego i średniego pokolenia, przy równoczesnym stwierdzeniu istnienia „niedostatku religijnego, który jest zarazem niedostatkami niemieckim”⁹ wśród niemieckich katolików, świadczył o tym, że nie o duszpasterstwo w języku niemieckim tu w pierwszym rzędzie chodziło. Istnienie takowego zresztą wykazywali księża we wszystkich parafiach, gdzie było ono sprawowane niezależnie od obecności księży niemieckich z Rzeszy. Chodziło jednak o jak

⁶ AAB, A. VIA Kult. 20 Polen Bd 1. Konsulat Generalny w Poznaniu (konsul Lütgens) do AA Berlin 12 XII 1933.

⁷ AAB A VIW Kult 20 Polen Bd 1. Raport konsula generalnego w Poznaniu z 11 I 1928 r. dla AA Berlin, zawierający memoriał ks. Klinke.

⁸ AAB, A. VIA, Kult. 20 Polen, Bd 1.

⁹ Ibid.: „unserer religiösen Not, die zugleich und eine deutsche Not ist”.

najdalej idącą niezależność duszpasterstwa Niemców od kościelnych władz polskich. Kardynał Hlond jednak właśnie w dniu odejścia o. Kempfa podpisał regulamin obowiązujący duszpasterzy niemieckich w Poznaniu¹⁰. Regulamin ten, nie obowiązujący w miejscach, gdzie duszpasterstwo niemieckie było sprawowane w normalnym trybie pracy parafialnej, a więc w ogromnej większości przypadków, przewidywał konieczność uzyskiwania zezwoleń władzy duchownej na niektóre czynności duszpasterskie, sprawowane zwłaszcza poza obrębem kościoła św. Antoniego w Poznaniu.

Paragraf 10 regulaminu zabraniał jakiegokolwiek działalności politycznej bądź udziału w życiu politycznym. Regulamin ten nie ograniczał działalności duszpasterskiej, natomiast zwiększał nad nią kontrolę miejscowego ordynariusza, co niewątpliwie było niewygodne dla planów, jakie snuł wcześniej ks. Klinke i które sugerował także konsul generalny Rzeszy w Poznaniu. Postulaty zwiększenia aktywności duszpasterstwa niemieckiego w Polsce mnożyły się z upływem czasu, co budziło potrzebę ogólnego uregulowania tej sprawy. Duszpasterstwem Niemców na obczyźnie zajmował się z ramienia episkopatu niemieckiego biskup Osnabrück, Wilhelm Berning, z kolei protektorem Polonii w tym względzie był z ramienia episkopatu polskiego kardynał August Hlond. Opieka duszpasterska nad mniejszością niemiecką w Polsce i polską w Niemczech miała funkcjonować na zasadzie wzajemności: trudno było jednak niekiedy obejść się bez odwoływania się do strony trzeciej. Mógł nią być w zasadzie tylko Rzym.

Po sporządzeniu przez episkopat polski statystyki duszpasterstwa Niemców w Polsce w 1928 r. warunkiem konkretnych rozmów między oboma hierarchiami było dostarczenie analogicznej statystyki obrazującej duszpasterstwo Polaków w Niemczech. Na bieżąco można było załatwiać tylko sprawy doraźne, jak jurysdykcję dla duszpasterzy wędrownych działających w diasporze mniejszościowej. Biskupi diecezji południowej Polski (Galicji) na ogół uważali, iż działalność takich księży wędrownych nie jest potrzebna, co więcej, sądzili, iż mogłaby ona wywołać niepokój. Lwów i Przemyśl reflektowały na rekolekcyjonistę niemieckiego. W największym, poza terenami zachodniej Polski, ośrodku katolików niemieckich, w Łodzi, rekolekcje odprawił o. Kempf z Poznania, ale i tu miejscowy biskup wyraził zgodę na sprowadzenie rekolekcyjonisty z Rzeszy, w miarę istniejących potrzeb¹¹.

Kardynał Hlond wyraźnie starał się o konfrontowanie postulatów niemieckich — teraz z reguły napływających za pośrednictwem Berninga, inspirowanych jednak przez aktyw niemiecki w Polsce — z realnymi potrzebami istniejącymi na tym polu. Prasa, zarówno polska, jak i niemiecka, wykorzystywały wszelkie zbieżności w tej dziedzinie w sensie propagandowym. Dobrym

¹⁰ Ibid.: „Ordination für den Pater Franziskaner, der zur Seelsorge für die Katholiken deutscher Zunge in Posen bestimmt ist”.

¹¹ Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej (dalej AAGn), Archiwum Prymasa Polski sygn. I/130a k. 115, 124, 125, 132, 133. Korespondencja między bpem Berningen a kardynałem Hlondem w czasie od 12 X 1931 r. do 15 IV 1932 r.

środkiem sprowadzenia polemik na grunt realiów mogła być opracowana w Katowicach i opublikowana broszura p.t. *Opieka duszpasterska nad Niemcami katolikami w diecezji katowickiej* (*Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken in der Diözese Katowice*), którą rozesłano także biskupom w Niemczech¹².

Berning wychodził z założenia, iż duszpasterstwo Niemców w Polsce jest niedostateczne, zatem musi dojść do negocjacji na ten temat między przedstawicielami obu episkopatów. Ze strony polskiej widział jako uczestników konferencji biskupów diecezji posiadających mniejszość niemiecką, zatem praktycznie chodziłoby o więcej niż połowę episkopatu. Ze strony niemieckiej wymieniał bpa Kallera z Warmii, prałata Hartza z Piły i przedstawiciela biskupa wrocławskiego. Z góry zatem wykluczał biskupów zachodnich diecezji, gdzie ludności polskiej pozostało jeszcze sporo i gdzie duszpasterstwo polskie de facto istniało. W konferencji wzięłby udział także sam Berning, który proponował odbycie jej już w sierpniu, zważywszy, iż sugestię tę przekazał Hlondowi 4 VI 1934 r., termin był niezwykle krótki¹³. W dodatku strona niemiecka nie posiadała jeszcze wówczas danych statystycznych dotyczących duszpasterstwa Polaków w Niemczech. Charakterystyczne dla dość zaskakującej metody nacisku stosowanej przez Berninga, który sam zresztą był ponaglany przez czynniki rządowe, było szukanie pomocy aż w Rzymie. Berning był przekonany, iż Hlond skapituje pod presją Sekretariatu Stanu. Swoją rolę tłumaczył tym, że w ogóle we wschodniej Europie sprawa duszpasterstwa Niemców nastęrcza wiele problemów, zwłaszcza zaś w Polsce. Hlond jednak nie spieszył się z odpowiedzią¹⁴. Dopiero 8 września zakomunikował Sekretarzowi Stanu swe stanowisko, które skonsultował z biskupami na konferencji plenarnej Episkopatu Polski w dniach 5—7 września, odbytej w Częstochowie. Kardynał wątpił, by biskupi niemieccy mogli w istniejącym ustroju podejmować samodzielne decyzje, zwłaszcza w materii tak upolitycznionej, jak mniejszość niemiecka w Polsce. Biskupi polscy z kolei, sądził Hlond, obawiają się, że spotkanie proponowane przez Berninga może być źle przyjęte przez opinię publiczną, bowiem notoryczne są straty, jakie ponosi mniejszość polska w Niemczech.

¹² Rzecz charakterystyczna, że z dwóch odpowiedzi na przesłaną broszurę, bpów Johannes Sprolla z Rottenburga i abpa Konrada Gröbera z Freiburga, pierwsza chwali troskę o duszpasterstwo Niemców w Polsce, a druga sucho donosi o przyjęciu do wiadomości opracowania i wyraża nadzieję, „dass sie dazu beitragen werde die so schwierige seelsorgliche Lage der Diözese Katowice zu befriedigen”. Sproll został później, jako jedyny niemiecki biskup, pozbawiony przez reżim stolicy biskupiej, Gröber zaś, przynajmniej w początkowym okresie rządów Hitlera, uchodził za jego sympatyka. Por. *ibid.*, k. 142—143. Ordynariat Rottenburga do Hlonda 8 V 1934 r.; odpowiedź ordynariatu fryburskiego z 19 V 1934 r.

¹³ *Ibid.*, k. 146.

¹⁴ *Ibid.*, k. 149. Sekretariat Stanu 4 IX 1934 r. ponownie zapytywał Hlonda, co ma odpowiedzieć Berningowi. Była to woda na młyn opinii, jaką Hlondowi jako wrogowi Niemców wyrabiali zwłaszcza Niemcy na Śląsku i w Poznańskiem. Podkreślał to zwłaszcza Klinke w raportach dla konsula generalnego w Poznaniu. Oskarżano Hlonda m.in. o to, że ignorował prośby Niemców o duszpasterstwo niemieckie lub je odwlekał w nieskończoność.

Byłoby więc lepiej, zdaniem Hlonda, gdyby rozmowy na proponowany temat odbyli najpierw delegaci obu episkopatów. Hlond byłby skłonny takie spotkanie zorganizować po swym powrocie z Buenos Aires w grudniu 1934 r.

Wrócił do niej w lutym tegoż roku Berning, nawiązując właśnie do propozycji Hlonda wyrażonych w piśmie do Sekretariatu Stanu. Berning proponował załatwienie następujących spraw: 1) uporządkowanie niemieckiego duszpasterstwa i nauki religii dla katolików niemieckich w Polsce; 2) analogiczne rozwiązania gdy chodzi o katolików polskich w Niemczech. Ze strony niemieckiej delegatami mieli być: radca konsystorialny z Berlina dr Scherer i prałat Wienken, późniejszy sufragan berliński. Każda mniejszość miałaby przysłać po jednym delegacie wyposażonym w pełnomocnictwa. Berning ze swej strony proponował kanonika Paecha z Poznania¹⁵. Hlond wyraził zgodę na sam pomysł konferencji, ale jej odbycie uzależnił od przedłożenia statystyki duszpasterstwa polskich katolików w Niemczech. Kardynał przypominał, że podobne życzenie pod adresem Polaków wyraził Berning 14 XII 1928 r. i wówczas statystyka duszpasterstwa katolików niemieckich w Polsce została episkopatowi niemieckiemu doręczona w dniu 15 V 1929 r. Strona niemiecka czymś podobnym nigdy się nie odwzajemniła, choć według zapewnień Berninga Konferencja Fuldajska Biskupów miała w sierpniu 1929 r. nakazać sporządzenie takiej statystyki. Kolejny raz obiecał dostarczyć ją Berning 12 X 1931 r. Jeszcze jednak w początkach roku 1936 episkopat polski statystyki takiej nie otrzymał¹⁶. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że dostarczenie statystyki przez stronę niemiecką skomplikowałoby jej sytuację wobec negocjatorów polskich. Późniejsze próby sporządzenia statystyki przez episkopat niemiecki natrafiały na spore trudności, których w końcu nie udało się pokonać, jako że zestawienie obrazujące duszpasterstwo Polaków w Niemczech nigdy nie zostały skompletowane, mimo że projekty ich krążyły po dykasteriach rządowych w Berlinie.

Pod koniec 1934 r. do sprawy włączyły się energicznie ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy i Prus oraz Auswärtiges Amt. Kierownik Reichsverband für die Katholischen Auslandsdeutschen w Berlinie, dr Scherer, został zobowiązany do skomunikowania się z Auswärtiges Amt celem zorientowania się w położeniu obu mniejszości, polskiej i niemieckiej na polu opieki duszpasterskiej¹⁷. Konsul Generalny z Poznania Lütgens, wyznaczył jako męża zaufania mniejszości niemieckiej w Poznańskim kanonika Paecha, któremu poruczył też poufne zbieranie materiału statystycznego na temat duszpasterstwa Niemców w Poznańskim i na Pomorzu. Konsul zalecał też wielką ostrożność w prowadzeniu negocjacji, o ile one dojdą do skutku, zakładając z góry, iż Hlond będzie rozmowy utrudniał. Radził też zwlekać z ujawnianiem niemieckich materiałów

¹⁵ AAGn, Archiwum Prymasa Polski Sygn. I/130b Duszpasterstwo Niemców katolików k. 1. Berning do Hlonda 13 II 1936 r.

¹⁶ Ibid., k. 11. Hlond do Berninga 23 V 1936 r.

¹⁷ AAB, A. VIW 12 140 (jest to cyfra registry). Reichs-und Preussischer Minister des Innern do AA 15 XII 1934 r.

statystycznych, co powinno spowodować odsłonięcie się strony polskiej. Mylnie sądził, że Polacy nie pracują nad statystyką Niemców katolików i ich duszpasterstwa, podczas gdy Niemcy swoją statystykę już ukończyli¹⁸. Brak zorientowania przez placówki niemieckie trudny jest do wytłumaczenia. Zrozumiała była natomiast wzajemna nieufność obu stron. Niemcy gorączkowo dublowali statystyki w poszczególnych województwach, chcąc w ten sposób zweryfikować dane zestawione przez polskie władze kościelne¹⁹. Miejscowe komórki mniejszościowe nadsyłały jednak zamiast danych statystycznych dezyderaty postulujące zwiększenie niemieckojęzycznego duszpasterstwa. Zwłaszcza w województwach południowych: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim widać nie znane przedtem ożywienie ruchu mniejszościowego. Był to niewątpliwie owoc działalności wędrownych duszpasterzy i nauczycieli niemieckich. Nadchodzące stamtąd postulaty można streścić w 5 punktach: 1) zaprowadzenie nabożeństw niemieckich w parafiach mniejszościowych, gdzie ich dotąd nie było; 2) zatrudnienie dwóch niemieckich duszpasterzy wędrownych z siedzibą w Lwowie, Lewandówce i Rachinie pow. Dolina; 3) zaprowadzenie niemieckiej nauki religii we wszystkich niemieckich parafiach katolickich (? — ZZ); 4) kształcenie w seminariach duchownych w Niemczech księży, którzy w Polsce uzyskali maturę; 5) duszpasterzem w niemieckich parafiach katolickich może być tylko kapłan dobrze znający język niemiecki²⁰.

Zainteresowania w sprawie negocjacji na temat duszpasterstwa Niemców w Polsce zgłosiło także Ministerstwo Rzeszy dla Spraw Nauki, Wychowania i Wykształcenia Ludowego, ofiarowując dostęp do posiadanych na ten temat materiałów²¹. Obok dezyderatów sformułowanych przez Reinolda, na początku stycznia konsulat w Łodzi przesłał do Auswärtiges Amt analogiczne opracowanie przewodniczącego Verein Deutschsprechender Katholiken w Łodzi, Heinricha Slapy²². Na temat Śląska miał się wypowiedzieć radca szkolny Dudek, który uznał, iż sprawa wymaga dokładniejszych studiów. Miano je przeprowadzić przy pomocy Verband deutscher Katholiken. Dudek obiecał osobiście ustnie omówić całość problemu z dr Schererem²³. Ten zbyt natarczywie położony akcent na dezyderaty niemieckie usiłowało zmitygować Ministerstwo Nauki, które radziło skrzętnie zbierać także polskie skargi, a nadto uzupełniać ich dossier o sprawozdanie prezesów prowincji i rejencji na temat tych zażaleń²⁴.

¹⁸ Ibid. Lütgens do AA 15 XII 1934 r.

¹⁹ Świadczą o tym liczne pisma skierowane do niemieckich organizacji w całej Polsce, nakazujące nadsyłanie danych statystycznych. Por. cyt. wyżej teczka.

²⁰ Ibid. Die Wünsche der deutschen Katholiken in den südlichen Wojewodschaften Polens (Lemberg, Stanislaw, Tarnopol) in Bezug auf katholische Betreuung 24 I 1935. Podpisał nauczyciel gimnazjalny Jakob Reinold. Pismo wyekspediowane do AA w Berlinie przez Konsulat Niemiecki w Krakowie.

²¹ Ibid., pismo tegoż ministerstwa do Scherera z 21 II 1935 r.

²² Ibid., konsulat do AA w Berlinie 7 I 1935 r.

²³ Ibid., Konsulat Generalny w Katowicach do AA w Berlinie 18 I 1935 r.

²⁴ Ibid., Reichs- und Preussischer Minister für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung 29 I 1935 do AA w Berlinie.

Scherer miał w końcu marca znacznie lepsze informacje na temat danych dotyczących duszpasterstwa Polaków w Niemczech. Do pełnej statystyki brakowało jedynie danych na temat ogólnej liczby mieszkańców według ostatniego spisu ludności. Urząd statystyczny zwlekał z ich udostępnieniem. Z chwilą ich uzyskania należało jednak, zdaniem Scherera, zweryfikować je w poszczególnych diecezjach²⁵. Gorliwość Scherera nie spotkała się jednak ze zrozumieniem u władz administracyjnych Rzeszy, które wyraźnie wstrzymywały sporządzenie kompletnej statystyki katolików polskich w Rzeszy. Powody takiego postępowania nie są do końca jasne, bowiem nie mogło chodzić o obawy przed udostępnieniem danych stronie polskiej. Nie zależało to bowiem od Berninga, lecz ostatecznie od władz państwowych. Z kolei nawet ofensywne wobec strony polskiej kręgi Niemców poznańskich nie były zadowolone z takiej postawy władz berlińskich. Uważano, iż jest to po prostu torpedowanie przez stronę niemiecką negocjacji, po których wiele sobie obiecywano²⁶. Konsulat Generalny w Poznaniu inspirował już nawet kroki mające na celu przygotowanie kadr księży niemieckich, którzy po zawarciu porozumienia mogliby zaraz wejść na teren Polski²⁷.

Wątpliwości konsula generalnego w Poznaniu Lütgensa, co do operatywności niemieckich czynników kościelnych, były tym razem uzasadnione. Co jednak ważniejsze, nie było w tym działaniu odpowiedniej koordynacji, a główny wykonawca dzieła, dr Scherer, wykazywał zdumiewający brak zorientowania w kluczowej sprawie, jaką była statystyka duszpasterstwa katolików polskich w Rzeszy. Dnia 21 V 1935 r. stwierdzał on, iż od dłuższego czasu Reichsverband für die katholischen Auslandsdeutschen jest w posiadaniu obszernej statystyki dostarczonej przez biskupów polskich i obrazującej duszpasterstwo katolików niemieckich w Polsce. Była to właśnie owa statystyka z 1928 r., zatem nie ta, od której uzależniano prowadzenie negocjacji. Scherer wyraźnie mylił te dwie sprawy. Jeszcze bardziej jednak mylił się sądząc, że statystyka niemiecka jest już na etapie przepisywania na czysto. Przedtem powinna być tylko sprawdzona w poszczególnych diecezjach²⁸. Już jednak w pierwszych dniach lipca ten sam Scherer twierdził na ten temat coś wręcz przeciwnego. Okazało się, że na sporządzenie statystyki brak po prostu pieniędzy. Dotychczasowy nakład finansowy, zamykający się sumą 2400 marek, został wyczerpany i należałoby jeszcze dodać dalszych 1200 marek, by prace mogły być kontynuowane. Nie była to wszakże jedyna trudność na drodze do sporządzenia statystyki. Scherer stwierdzał, że dane dostarczone przez proboszczów nie wystarczały do ustalenia faktycznej liczby Polaków i ich położenia w Rzeszy. Należało zatem przebadać dokumentację urzędową, zwłaszcza zaś spisy ludności z lat 1925 i 1933. Urząd statystyczny Rzeszy wprawdzie zgodził

²⁵ Ibid. Reichsverband für die katholischen Auslandsdeutschen e. V. Katholisches Auslandssekretariat do AA w Berlinie 30 III 1935 r.

²⁶ Ibid., Konsulat Generalny w Poznaniu do AA w Berlinie 8 V 1935 r.

²⁷ Ibid., Konsulat Generalny w Poznaniu do AA w Berlinie 12 IV 1935 r.

²⁸ Ibid., Scherer do AA w Berlinie 21 V 1935 r.

się na udostępnienie tych akt, choć z pewnymi ograniczeniami. Scherer miał jednak wątpliwości, czy rozporządzał on w ogóle materiałem na temat języka polskiego w Rzeszy. Dopiero więc na podstawie materiału uzyskanego tą drogą, nieco obfitszego dla wschodnich prowincji Rzeszy aniżeli dla pozostałych terenów, przystąpiono do sporządzania statystyki duszpasterstwa polskiego w Niemczech. Wątpliwości, którym wyraz dawał Scherer, nie obiecywały jednak wyniku zadowalającego, stąd też uzasadnione były jego obawy, że Związek Polaków w Niemczech, doskonale zorganizowany, podda wyniki niemieckich prac ankietowych wnikliwej analizie. Zatem strona niemiecka powinna dołożyć wszelkich starań i zmobilizować wszystkie dostępne źródła, by obronić swą wiarygodność²⁹. Na razie jednak, mimo uprzednich zapewnień Scherera, iż statystyka w surowym stanie jest gotowa, okazało się, że prace są stale w toku. Scherer jednak nie szczędził wysiłku, by je sfinalizować. Pod koniec roku 1935 stwierdzał, że dwuletnia praca nad statystyką duszpasterstwa Polaków w Niemczech jest gotowa i, jak się wydaje, odzwierciedla rzeczywistą sytuację na tym odcinku³⁰.

Auswärtiges Amt zgłosił natychmiast zainteresowanie tym gotowym produktem prac, którymi faktycznie zdala dyrygował. Zapytywał w jakim stopniu można statystykę wykorzystać w rozmowach z polskimi władzami kościelnymi. Jednocześnie Auswärtiges Amt zdradzał zainteresowanie wynikami weryfikacji, jakiej miano poddać statystykę polską oraz osobę kandydata wyznaczonego przez stronę polską do negocjacji³¹. Statystykę polską, w której posiadaniu strona niemiecka była już od 1929 r., zaatakowano z różnych stron. Scherer zarzucał jej nie uwzględnienie terenów należących ongiś do diecezji wrocławskiej, obecnie zaś będących w granicach archidiecezji poznańskiej. Wyraził też pogląd, iż Berning winien zażądać od Hlonda, by ten mianował 2 polskich prałatów oraz by mniejszość niemiecka uzyskała prawo oddelegowania swego męża zaufania. Miał nim być w dalszym ciągu ks. Paech³².

Berning faktycznie już 13 lutego zwrócił się do Hlonda z propozycją ustalenia daty konferencji. Występował przy tym jako pełnomocnik (Beauftragter) Stolicy Apostolskiej i Episkopatu Niemiec. Od razu zakwalifikował przyszłą konferencję jako wstępne rozmowy, które miały dotyczyć załatwienia duszpasterstwa niemieckiego dla katolików niemieckich w Polsce łącznie z nauczaniem religii. Podobnie sytuacja Polaków w Rzeszy ma tym odcinku miała być przedmiotem rozważań. Jako rozmówców niemieckich wysuwał ponownie dr Scherera oraz Wienkena, dodając, że jako przedstawiciel mniejszości niemieckiej w Polsce m ó g ł b y (podkr. — Z.Z.) być dokoptowany ks. Paech. Podobnie ze strony mniejszości polskiej można przewidzieć męża zaufania³³. Pismo Berninga do Hlonda otrzymały do wiadomości natychmiast

²⁹ Ibid., Scherer do AA w Berlinie 10 VII 1935 r.

³⁰ Ibid., Scherer do AA w Berlinie 9 XII 1935 r.

³¹ Ibid., AA w Berlinie do Reichsverband für die katholischen Auslandsdeutschen 24 I 1936 r.

³² Ibid., Scherer do AA w Berlinie 6 II 1936 r.

³³ Ibid., Berning do Hlonda 13 II 1936 r.

niemieckie konsulaty generalne w Poznaniu, Katowicach i Toruniu oraz konsulaty w Krakowie, Łodzi i ambasada w Warszawie³⁴.

Osobną statystykę na temat języka niemieckiego w duszpasterstwie na Górnym Śląsku sporządził Bund Deutscher Osten³⁵. Liczba zaangażowanych po stronie niemieckiej instytucji i ich ranga, zwłaszcza gdy chodzi o instancje państwowe, wskazywała na to, iż problem językowy w duszpasterstwie Niemców w Polsce znacznie wykraczał poza ramy ściśle kościelne. Właściwie udział Berninga w sprawie świadczyłby o fasadowej raczej roli czynnika kościelnego. Mimo tak wielkiego zaangażowania, nawet Reichsverband für die katholischen Auslandsdeutschen nie był w stu procentach pewny, czy statystyka Polaków w Rzeszy jest godna zaufania. Miało to wielkie znaczenie, gdyż od niej zależało, czy Hlond zgodzi się na pertraktacje³⁶. Kardynał wyraźnie taki warunek stawiał i przypominał Berningowi, iż od 1928 r. wielokrotnie już otrzymywał obietnice, iż statystyka sporządzona jakoby przez stronę niemiecką zostanie mu doręczona, podobnie jak stronie niemieckiej w dniu 29 V 1929 r. doręczono statystykę polską³⁷.

Tymczasem sprawa przekazania sporządzonej ostatecznie przez Reichsverband statystyki duszpasterstwa polskiego w Rzeszy nie wydawała się władzom państwowym, zwłaszcza Auswärtiges Amt, wcale prosta. Decyzję na ten temat wyraźnie odwlekano³⁸. Zważywszy, że polska statystyka znana była w Niemczech od blisko 7 lat, zastanawiające było to, że dopiero teraz podjęto studia nad nią. Równoległe statystykę niemiecką, rzekomo tylokrotnie już weryfikowaną, opiniowały znowu aż trzy ministerstwa: Spraw Wewnętrznych, Nauki i Wychowania oraz Spraw Kościelnych. Auswärtiges Amt przyjął niejako rolę koordynatora. Zakwestionowano w statystyce sporządzonej przez Reichsverband rubrykę „polnische Schulen”, jako w ogóle nie potrzebną, bo statystyka dotyczy używania języka polskiego, natomiast polskie szkoły prywatne zakładają także przyznanie się do narodowości polskiej. Poza tym sprawa szkół należy do gestii państwowej. Podważano też zasadność przytaczania w statystyce przypadków występujących na terenach językowo mieszanych, gdzie przy ślubach, chrzcinach, pogrzebach wyrażano życzenie co do języka obrzędu. Może to wykazać nazbyt wielkie zapotrzebowanie na język polski w Rzeszy, podczas gdy strona polska może wystąpić z wręcz przeciwnym zjawiskiem gdy chodzi o mniejszość niemiecką, której wolność wypowiedzenia się w Polsce można uznać raczej za wątpliwą. Zatem statystyka wypadłaby na korzyść Polski. Zastanawiano się też, czy nie przyjąć raczej korzystnych dla strony niemieckiej wyników spisu ludności z 1933 r., zamiast z 1925 r. Zalecano też uwzględnić dane przygotowane przez Bund Deutscher Osten. Nadto zalecano

³⁴ Ibid., AA w Berlinie do wymienionych placówek.

³⁵ Ibid., Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy i Prus do AA w Berlinie 21 III 1936 r.

³⁶ Ibid., Reichsverband... do AA w Berlinie 27 V 1936 r.

³⁷ Ibid., odpis pisma Hlonda do Berninga z 23 V 1936 r.

³⁸ Ibid., AA w Berlinie do Reichsverband... 10 VIII 1936 r. Żądano tu najpierw wglądu do polskiej statystyki.

dostosować rubryki statystyki niemieckiej do statystyki polskiej, gdzie np. szkoły zupełnie pominięto³⁹. Krytycznie oceniło rubryki traktujące o szkołach w statystyce niemieckiej także Ministerstwo Nauki i Wychowania. Zarzucano statystyce ukrywanie faktu, iż w szkołach mieszanych nauczano po polsku lub dzielono język na polski i górnośląski; niekiedy zaś nawet występował wprost brak danych o istniejących szkołach polskich. Źródło tych nieścisłości upatrywano w braku kompetencji księży, którzy kompletowali dane dla swych parafii⁴⁰.

Statystyka sporządzona przez Reichsverband miała jednak, zdaniem ministra spraw wewnętrznych, także inne mankamenty. W porównaniu ze statystyką sporządzoną przez Bund Deutscher Osten zawierała ona niedokładny wykaz nabożeństw polskich i stosowania języka polskiego w duszpasterstwie w ogóle. Zatem należało podjąć dalsze przeróbki, tym bardziej, że Deutsche Stiftung zgłosiła chęć opiniowania statystyki⁴¹.

W statystyce dostarczonej przez Hlonda, minister spraw wewnętrznych zdecydowanie zakwestionował używanie dla terenu diecezji katowickiej terminu „germanisierte Polen” lub „germanisierte Eingeborene” na określenie ludności śląskiej, która uległa wpływom niemieczyny. Ministerstwo zwróciło także uwagę, że według spisu z diecezji katowickiej można wnioskować, iż dzieci nie pobierają tam nauki religii po niemiecku na podstawie życzenia wyrażonego przez rodziców, a tylko te, które uczęszczały do szkół mniejszościowych. O wiele więcej jednak zastrzeżeń zgłoszono pod adresem statystyki niemieckiej, krytykując zwłaszcza fakt, że dla niektórych terenów spis ludności odnotowywał język ojczysty obywateli, co znalazło także swój wyraz w statystyce⁴². Stwierdzono zatem, iż nad kościelną statystykę niemiecką należy jeszcze popracować, co pochłonie dalsze 3000 marek.

Rozmowy, których z pewnością szczerze pragnął bp Berning, nie dochodziły do skutku wyłącznie z racji trudności piętrzonych przez stronę niemiecką. Scherer z troską wspominał o narastającej w prasie polskiej, fali komentarzy na temat zaniedbań występujących w duszpasterstwie Polaków w Niemczech. Każde takie doniesienie prasowe było na polecenie Berninga skrupulatnie badane w odnośnych parafiach. Chodziło o to, by mieć gotowe materiały na wypadek negocjacji⁴³. Ze swej strony Scherer zwracał uwagę na dochodzące z Polski głosy o zmniejszaniu się liczby nabożeństw niemieckich na Śląsku, co kuria katowicka motywowała spadkiem liczby katolików niemieckich na tym terenie. Scherer uważał, że Auswärtiges Amt winien wobec tych niepokojących zjawisk tym bardziej dążyć do rozpoczęcia rozmów polsko-niemieckich, od dawna przecież planowanych i przygotowywanych⁴⁴.

³⁹ Ibid., AA w Berlinie do Reichsverband... 7 VIII 1936 r.

⁴⁰ Minister Nauki Wychowania i Szkolnictwa Ludowego Rzeszy i Prus do AA w Berlinie 15 IX 1936 r.

⁴¹ Ibid., Minister Spraw Wewnętrznych do AA w Berlinie 30 IX 1936 r.

⁴² Ibid., Minister Spraw Wewn. do AA w Berlinie i do Deutsche Stiftung 11 XII 1936 r.

⁴³ Ibid., Reichsverband... do AA w Berlinie 12 I 1937 r.

⁴⁴ Ibid., Reichsverband... do AA w Berlinie 22 I 1937 r.

Ostateczny cios wszelkim dotąd tak żywym przecież nadziejom na podjęcie tych rozmów na podstawie przedłożonych danych statystycznych zadała ekspertyza polskiej statystyki dokonana przez Deutsche Stiftung. Organizacja ta uznała dane polskie jako przedawnione. Okazało się przy tym, iż opiniodawca nie znał nawet dobrze proveniencji statystyki, tzn. nie był pewien, czy jest ona z 1928 r., czy też z innego czasu. To z kolei świadczy, iż nie dysponował on dotychczasowym materiałem aktowym, z którego jasno wynika proveniencja statystyki. Podobnie żądania polskie dotyczące duszpasterstwa Polaków w Niemczech uznano za zbyt wygórowane, gdyż sporządzono je na podstawie danych dostarczonych przez Związek Kresów Zachodnich i Związek Polaków w Niemczech. Uznano więc statystykę jako politycznie tendencyjną, a w szczegółach, których sporo przytoczono, niezgodną z rzeczywistością. Nie ujawniono źródeł, z których te wątpliwości wypływały.

Wywody Deutsche Stiftung znalazły w pełni uznanie pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, co oznaczało, iż poniechano już wówczas de facto myśli o rozmowach na podstawie sporządzonych danych, a przyjęto metodę postulatów stawianych zgodnie z własnym uznaniem i interesem. Odrzucenie negocjacji przez stronę niemiecką wynikało przede wszystkim z chęci uniknięcia konfrontacji obu statystyk. Dlatego chyba niemiecka statystyka nie trafiła nigdy do rąk polskich. Postulaty zaś formułowały nie władze kościelne, ale właśnie Deutsche Stiftung. Ich wymowa polityczna jest tak charakterystyczna dla celów ówczesnej polityki III Rzeszy, że warto ją dosłownie przytoczyć:

1) Utrzymanie niemieckiego stanu posiadania w zakresie Służby Bożej, nabożeństw, stowarzyszeń i nauczania wszędzie tam, gdzie stan ten nie budzi zastrzeżeń.

2) Zapobieganie jakiegokolwiek redukcji w tej dziedzinie.

3) Wprowadzenie niemieckiej Służby Bożej i stowarzyszeń w nowo organizowanych placówkach duszpasterskich (administracjach, parafiach).

4) Zaprowadzenie niemieckiej Służby Bożej i kazań, przynajmniej jeden raz w miesiącu w gminach liczących niewiele niemieckich rodzin.

5) Opieka duszpasterska nad katolikami niemieckimi rozproszonymi w licznych gminach, zwłaszcza w Galicji, przez wędrownych duszpasterzy niemieckich.

6) Całkowite zaprowadzenie niemieckiej spowiedzi i nauki religii dla każdego niemieckiego dziecka.

7) Zakładanie i swobodne funkcjonowanie kościelnych stowarzyszeń niemieckich, tam gdzie takowych nie ma.

8) Dopuszczenie niemieckich maturzystów na studia teologiczne (sic!) celem zapewnienia dopływu niemieckiego narybku kapłańskiego.

9) Wysyłanie okresowo niektórych polskich studentów teologii do niemieckich seminariów duchownych celem nauczania się języka, katechezy w języku niemieckim oraz kaznodziejstwa⁴⁵.

⁴⁵ Ibid., Deutsche Stiftung do AA w Berlinie i innych ministerstw 3 II 1937 r.

Postulaty te miały ewidentnie na celu całkowite wyeliminowanie polskich wpływów duszpasterskich na Niemców żyjących w Polsce. Z pewnością nie mogłyby one znaleźć uznania w oczach episkopatu polskiego, gdyż konsekwentnie musiano by stworzyć odrębną dla mniejszości niemieckiej organizację kościelną. Ponieważ jednak pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Auswärtiges Amt te właśnie postulaty uznały za swoje, oznaczało to wyrzeczenie się negocjacji bezpośrednich ze stroną polską. Natomiast problemy te miały zostać przeniesione na forum międzynarodowe jako przedmiot rozważań kwestii mniejszościowych. Wszystko zależało od tego, jak się rozwiną stosunki polsko-niemieckie. Gdy chodzi o sprawy mniejszościowe rosło w nich stale napięcie i do wybuchu II wojny światowej nic się tu na lepsze nie zmieniło⁴⁶.

Można przypuszczać, iż na początku, kiedy w 1928 r. Berning wysunął propozycję wszczęcia negocjacji na temat statusu duszpasterstwa Niemców katolików w Polsce, rzecz ta faktycznie mieściła się w ramach celów religijnych, choć nie brakowało też, zrozumiałej zresztą, chęci ratowania elementu niemieckiego na byłych ziemiach pruskich przypadłych w 1918 r. Polsce. Już jednak pod koniec roku 1936 widać wyraźnie przesuwanie się punktu ciężkości na arenę polityczną. Zastrzeżenie, iż nie wolno udostępniać Hlondowi statystyki niemieckiej bez specjalnej zgody Reichsverband für die katholischen Auslandsdeutschen, wyraźnie zawarte w wyżej cytowanych pismach Auswärtiges Amt, jednoznacznie świadczy o tym, że statystykę traktowano jedynie jako instrument polityczny. Podobne dezyderaty Deutsche Stiftung były wskutek swego maksymalizmu nierealne.

Warto dodać, że kardynał Hlond w oczekiwaniu na rozmowy proponowane przez bpa Berninga polecił w 1936 r. opracowanie nowej statystyki duszpasterstwa Niemców w Polsce. Zatem ze strony polskiej posłużono by się na konferencji materiałem uwspółcześnionym. Nie było jednak podstawy, by kardynał Hlond dostarczył stronie niemieckiej także tę nową statystykę, czekając aż 8 lat na próżno na podobny gest ze strony Berninga. Nie ulegało wątpliwości, iż strona niemiecka pragnie negocjacji na temat udoskonalenia duszpasterstwa niemieckich katolików w Polsce. Nie zamierzano jednak na zasadzie wzajemności dyskutować o problemach duszpasterzowania Polaków w Niemczech.

Rzecz godna podkreślenia to fakt, że po stronie niemieckiej władze kościelne tylko w niewielkim stopniu wpływały na proces przygotowania rozmów. Natomiast wielki wpływ zyskały tu władze polityczne i organizacje świeckie, które po 1933 r. były podporządkowane polityce zagranicznej III Rzeszy. Odnosi się to do Deutsche Stiftung, Bund Deutscher Osten, nie mówiąc o organizacjach działających w Polsce. Wszystko to tłumaczy skądinąd niezrozumiałe zjawisko, iż strona niemiecka, która inicjowała projekt negocjacji, równie intensywnie go torpedowała. Tu też odniosła niekwestionowany sukces.

⁴⁶ Projekt pisma AA do innych ministerstw Rzeszy w związku z nowym układem o mniejszościach rozważanym w Genewie w 1937 r. wyraźnie przesuwają kwestię duszpasterstwa Niemców w Polsce z płaszczyzny kościelnej na polityczną. Tym samym staje się ona jednym z punktów w procesie ewentualnego renegegowania kwestii mniejszościowych w ogóle.